Nr 256 Kraków, Środa dnia 10 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ugoda z Węgrami.

Nareszcie rząd zabrał głos w sprawie ugody z Węgrami. Stało się to podczas sobotniego posiedzenia komisji budżetowej, której na pamiętnem czwartkowo-piątkowem posiedzeniu przekazała Izba prowizorjum ugodowe. Z przemówienia ministra Bilińskiego, wygłoszonego na tem posiedzeniu wynieść musimy przekonanie to samo, jakie się już oddawna ugruntowało wśród ludności cislitawskiej, a mianowicie, że sprawa ugody nie „stoi“ bynajmniej pomyślnie i że z tej walki o korzyści, jaka się tu toczy między naszą a węgierską połową państwa, my nie wyjdziemy ani zwycięsko, ani nawet bez szwanku. Silniejszy przedewszystkiem jednością rządu z parlamentem, a następnie energją i stanowczością w obronie własnych interesów czy nawet uroszczeń, przeciwnik nasz węgierski odniesie z ewentualnego przyszłego unormowania wzajemnych stosunków obu połów monarchji tylko korzyść, my tylko stratę. Ta wiadomość, ugruntowana jest wśród ludności, odbierając zarazem odnowieniu ugody, temu najważniejszemu dziś bezwątpienia zadaniu państwowemu, wszelką sympatję i współczucie z losami rządowych przedłożeń.

Niestety sprawa odnowienia ugody ułożyła się po stronie cislitawskiej w ten sposób, iż podczas gdy merytoryczne uchwalenie jej w tej treści, jaka nam jest prawie z konieczności narzucona, sprzeciwia się wprost interesom naszej połowy państwa — z drugiej strony formalnie uchwalenie jakiejkolwiek ugody przez p a r l a m e n t stało się niemal ostoją parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu, przynajmniej w jego dzisiejszej formie. W każdym razie większość obecna, jak się to okazało po pamiętnej deklaracji bar. Banffego w sejmie węgierskim, tak rzecz pojęła i dowodem tego gorliwe „zebranie się“ jej do prowizorjum.

Minister skarbu, jak zaznaczyliśmy, nie pocieszył nas wcale tem, co o ugodzie powiedział. Przedewszystkiem stwierdził wyraźnie, że co do podwyższenia kwoty węgierskiej, którą to podwyższenie i rząd od samego początku uznawał za warunek konieczny odnowienia ugody, nie zdołał gabinet hr. Badeniego od rządu węgierskiego uzyskać żadnych ustępstw. A więc nawet ten najwięcej się do oczu rzucający, niesprawiedliwy a dla nas krzywdzący punkt wzajemnych stosunków nie postąpił formalnie w traktowaniach ani o krok naprzód. Wobec tego stanu rzeczy rząd zdecydowany jest rozstrzygnięcie o wysokości kwoty pozostawić Koronie. Parlamentarne załatwienie tej części ugodowych postanowień jest już obecnie z góry niemal wykluczone. Co do innych części „ugody“, a mianowicie co do kwestji traktatu cłowego i handlowego i co do banku powołał się minister na niektóre dawniej już odniesione korzyści, za które musiano wprawdzie poczynić „pewne ustępstwa“. O korzyściach tych większość ludności innego jest niż p. minister zdania. Dłuższy wywód poświęcił p. Biliński na wytłómaczenie, dlaczego rząd jest zdania, iż załatwienie kwoty nie należy koniecznie wysuwać na pierwsze miejsce czynności ugodowych i że owszem należy z jej pominięciem wziąć pod obrady inne punkty „ugody“, a więc przedewszystkiem sprawę traktatu i sprawę banku.

Jako istotną zdobycz rządu — przedstawia się uzyskanie od Węgier zniesienia tak zwanego „obrotu mlewem“, który był rażącą krzywdą naszej połowy monarchji. „Obrót“ ten ma być według oświadczenia ministra zniesiony już od 1 stycznia 1898 roku, jednak pod wyraźnie zastrzeżonym ze strony rządu węgierskiego warunkiem, że ugoda załatwiona będzie w drodze parlamentarnej.

Zarówno ten motyw, jak i inne wyzyskał minister dla przedstawienia konieczności parlamentarnego załatwienia ugody. Tutaj baczną uwagę i baczne komentarze wywołała apostrofa ministra do komisji, wzywająca, by nie zmuszono rządu, nie rządu hr. Badeniego, ale rządu wogóle, do załatwienia tak ważnej sprawy na podstawie rozporządzenia z konieczności w myśl §. 14 ustawy zasadniczej. Słowa te zawierają dosadne ostrzeżenie przed ostatecznym ciosem dla parlamentu i (dzisiejszego) parlamentaryzmu cislitawskiego. Jest to jaskrawe zaznaczenie owej dwulicowości sprawy ugody w wiedeńskim parlamencie, której jedno ostrze zwraca się w stronę ekonomicznych i materjalnych stosunków, drugie zaś dotyka wprost parlamentaryzmu, domagając się wskutek stanowiska, zajętego przez sprytnych Madjarów, załatwienia koniecznie ugody przez parlament.

Zamach na brazylijskiego prezydenta.

Smutną wiadomość rozniosły depesze po świecie: Oto w piątek dnia 5 bm. prezydent Brazylji dr J. de Moraes Barros miał paść z ręki swego poddanego, żołnierza z 9 batalionu. Nie zginął jednak; minister wojny oddał swe życie, poświęcił się w obronie pierwszego urzędnika Brazylji.

Od dłuższego już czasu między ludnością Rio de Janeiro wrzała nienawiść ku swemu zwierzchnikowi; w oddziale, w którym służył morderca, krążyły ulotne pisemka, wzywające do stanowczego zamachu na prezydenta. A powód do tego kroku błahy. Ostatnie powstanie w Brazylji zniszczył jenerał Oskar, należący do stronnictwa Jakobinów, przez co zyskał u ludności miano obrońcy ojczyzny. Stolica chciała potężną owacją na cześć jenerała Oskara okazać swą wdzięczność dla obrońcy; prezydent jednak stanął temu na przeszkodzie, skazał Oskara na nędzne wygnanie do Pernambuco, co więcej, pokierował tak, że jemu i jego towarzyszom, między którymi znajdował się i zamordowany minister wojny, urządzono owacje, na które, według zdania ludności, wcale nie zasłużyli. Postanowiono więc krwawy odwet; szkaradnej misji podejmuje się żołnierz z 9 batalionu i uzbrojony w rewolwer i sztylet wyrusza w zeszły piątek na krwawą wyprawę.

Wieczorem tego dnia przechadzał się prezydent Brazylji w towarzystwie ministra wojny marszałka Carlosa Machada de Bittencourta i swego bratanka Moraesa Barrosa. Wtem rzucił się na niego żołnierz z rewolwerem, nie zdołał jednak zabójczego narzędzia skierować ku piersi dygnitarza, bratanek bowiem prezydenta przychwycił go silnie za rękę i strzał poszedł w górę. Morderca jednak nie ustąpił; z sztyletem rzucił się na prezydenta i ugodził w pierś ministra wojny. Ten bowiem, widząc niechybną śmierć dra J. de Moraesa Barrosa, zasłonił go swą piersią i padł zraniony śmiertelnie. Prezydent starał się chustką powstrzymać krew buchającą, minister jednak w kilka minut pożegnał się z tym światem, ponosząc chlubną śmierć w obronie swego zwierzchnika.

Zamordowany minister wojny należał do rodziny, która już nieraz niosła krew za ojczyznę; ojciec jego padł w bitwie z Paraguajczykami, jako jenerał, padł nie trafiony kulą, ale z powodu podeszłego wieku. Zaledwie mógł się trzymać na koniu, a jednak nie opuszczał ani jednego dnia bitwy, wreszcie umarł 28 grudnia 1868 roku. Syn postępował śladami ojca; męstwem zdobył sobie rangę oficera, a po kampanji paraguajskiej powrócił do domu już ze stopniem majora. Wybuchła rewolucja przeciwko cesarstwu, w której Carlos Machado brał udział już jako pułkownik, a za czasów rzeczypospolitej ze stopnia na stopień postępując, doczekał się przed czterema miesiącami nominacji na ministra wojny. Jako kawalerzysta był duszą i ciałem oddany rzemiosłu wojskowemu, nie biorąc żadnego udziału w życiu politycznem. Rygor, pełnienie swych obowiązków, oto życiowa zasada zmarłego ministra. Rodzaj jego śmierci wykazuje znowu dwie wybitne cechy jego charakteru: gotowość w niesieniu pomocy i waleczność, która zagrożonego prezydenta uratowała od śmierci. I zginął, zginął ten waleczny żołnierz w obronie przedstawiciela Brazylji, a zginął jak dobry żołnierz zginąć powinien. Wojsko odczuwa dotkliwie tę stratę, teraz dopiero widzi, jakiego dzielnego obrońcę w osobie ministra wojny straciło i opłakuje ten wypadek tak smutny. Zamordowany minister pozostawił wdowę i bardzo wiele dzieci, które opłakują stratę 55 letniego ojca i dzielnego patrjoty.

Z KRAJU.

Tarnów 8 listopada.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Zgromadzenie partji katolicko-robotniczej.

Kraków staje się głośnym, cała niemal Galicja rozprawia obecnie o ostatnich wypadkach w grodzie Krakusa; i u nas także poruszono sprawy waszego miasta na wczorajszem publicznem zgromadzeniu partji katolicko-robotniczej.

Zgromadzenie to zwołane zostało o godzinie 4 po południu, w tym też czasie stawili się robotnicy w bardzo poważnej, jak na nasz mały Tarnów, liczbie, bo przeszło 700. Nie brakło też i inteligencji, która swoją obecnością zaznaczyła, że widzi nasze zwycięstwo w miłości i łączności wszystkich warstw narodu.

Pierwszy zabrał głos w imieniu Stowarzyszenia „Pracy“ ks. prof. dr Żyguliński, witany z zapałem oklaskami przez obecnych. Mówca z przyjemnością wskazał na rozszerzenie się z każdym dniem prądów socjalno-chrześcijańskich, bo tej idei „przyświecają dwie zasady; sprawiedliwość chrześcijańska, Bóg i Ojczyzna“! Takie zasady muszą być zbawienne dla robotników, program więc partji katolicko-robotniczej musi znaleść wszędzie poparcie i uznanie. Program ten przedstawia zgromadzonym p. Janusz Przygodzki ze Lwowa, dotykając wszelkich najżywotniejszych spraw stanu robotniczego i ustawodawstwa obowiązującego robotników. Przemowę p. Przygodzkiego uzupełnił ks. dr. Żyguliński, wspominając o niedzielnym wypoczynku i mieszkaniach robotników. Reforma w tym kierunku musi nastąpić, rząd i odnośne władze nie powinny dozwalać na budowę tych prawdziwych nor robotniczych, które robotnikom odbierają zdrowie i siły, a przez to szkodę ponosi handel i przemysł chrześcijański, „którego rozwoju niechcą chyba tylko wrogowie robotników“. Mówca wspominał o płacy robotników, jest ona za małą, bo nieraz utrzymywała rodzinę, dlatego też ojciec musi posyłać do pracy w przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowych nieletnie dzieci i żony, które są najbardziej wyzyskiwane.

Z kolei zabrał głos ks. Sopuch z Krakowa, wykazując nielogiczność i głupotę robotników. A poparł to przykładem: oto ci „towarzysze“ którzy głoszą wolność nie tylko ciała, ale i myśli, słowa i druku, napadają brutalnie na człowieka, który wrogo przeciw nim występuje, broniąc dzielnie stanowiska chrześcijańskiego. Napad na redaktora *Głosu Narodu* świadczy tylko o silnem stanowisku, na jakiem się partja socjalno-chrześcijańska znajduje i która z powodu swej potęgi jest solą w oku Daszyńskiego *et tutti quanti*.

Teraz dopiero zostali socjaliści zdemaskowani, teraz lud odwraca się od tych, którzy, dbając tylko o popularność i swoją skórę, łudzili go swemi fałszywemi obietnicami i przystępuje do stowarzyszeń katolicko-robotniczych. Dla nas Tarnowian, stanowi to nie małą chlubę, nasi bowiem robotnicy rozwinęli pierwsi sztandar partji chrześcijańskiej i stali się przykładem dla innych miast.

Na reformy społeczne, lud robotniczy z niecierpliwością czeka, a ich uchwaleniu przeszkadza niemiecka obstrukcja i wrogowie ludu, socjaliści. Zejście z trybuny mowcy zaznaczyli obecni gromkimi okrzykami i oklaskami.

Następnie poprosił o głos poseł Winkowski, „nie może jednak długo mówić, bo spieszy na pociąg do Wiednia“. Po śmiechach i okrzykach „hańba!“ ze strony robotników wyraża pan poseł zdziwienie, że nic się nie mówi o „Florjance“, widocznie „zgromadzenie chce tę sprawę zatuszować“. Wreszcie tłomaczył się licho ze swego postępowania w parlamencie i po niewiele znaczących słowach uciekł chyłkiem ze zgromadzenia, pochwyciwszy kapelusz jednego ze socjalistów, i żegnany śmiechem przez robotników.

Po nim zabrał głos ks. Pechnik; tłomacząc, że niesprawiedliwe ustawy stworzyli liberali, poseł zaś Winkowski sprawę tę fałszywie przedstawił i dlatego trzeba mu udzielić wotum nieufności. Wniosek przyjęty okrzykami nie przyszedł pod głosowanie, temu bowiem sprzeciwił się komisarz rządowy, grożąc rozwiązaniem. Wobec tego p. Przygodzki trafnie wy-

kazuje błąd socjalistów, którzy partję socjalno-katolicką nazywają benjaminkiem rządu.

Zgromadzenie zamknął ks. Dutkiewicz podziękowaniem przybyłym; poczem odśpiewano „Kto się w opiekę“, a robotnicy pokrzepieni na duchu, rozeszli się spokojnie o godzinie 7 do domów.

Sambor 9 listopada.

(List zaczerpnięty z pism lwowskich).

Krwawe prawybory w Komarnie.

Dnia 24 lutego miały się odbyć w miasteczku Komarnie prawybory. Przed urzędem gminnym od wczesnego rana stały już tłumy mieszczan i włościan, wyczekując rozpoczęcia akcji. Około godz. 10 obwieścił zgromadzonym burmistrz miasta Komarna, dr Jakliński, że otrzymał właśnie od starosty telegram, donoszący, że wyznaczony do przeprowadzenia prawyborów delegat starostwa nagle zaniemógł, wskutek czego prawybory muszą być odroczone. — Wiadomość tę przyjęli zebrani z wielkiem nieukontentowaniem. Podejrzewano dra Jaklińskiego, iż on chce prawybory przeprowadzić potajemnie. Podnosiły się krzyki i pogróżki, a animuszu dodawał malkontentom niejaki Olchowy, kasjer Towarzystwa zaliczkowego. zacięty moskalofil, wróg Polaków. Gdy postawa tłumu stawała się coraz więcej roznamiętnioną, przybył p. Jaklińskiemu na pomoc pełnomocnik dóbr hr. Lanckorońskiego, p. J. Trojan, który próbował chłopów uspokoić. Ale widząc, że ci, którzy wykrzykują i odgrażają się, są mocno pijani, poradził dr. Jaklińskiemu, ażeby dał sprawę za wygraną, a sam schronił się w bezpieczne miejsce. Po pewnem wahaniu się burmistrz posłuchał rady p. Trojana i wraz z nim udał się do Towarzystwa zaliczkowego. Obaj zastali tam w biurze wspomnianego kasjera Olchowego. Uprosili go więc, ażeby użył swego wpływu na włościan i uspokoił ich. Olchowy wyszedł, ale wnet powrócił przed budynek Towarzystwa, a za nim tłum ludu jeszcze więcej rozzłoszczony, niż był poprzednio przed kancelarją gminną. Olchowy podburzył chłopstwo zamiast je uspokoić. Postawszy chwilę na ulicy, wtargnął tłum z Olchowym na czele do biur Towarzystwa.

Wyłamano nogi ze stołów i krzeseł, wywijano niemi na wszystkie strony lub rzucano w stronę pp. Jaklińskiego i Trojana. P. Trojan pochwycił Olchowego za ramiona i wepchnął go do izby, położonej po przeciwnej stronie budynku, chcąc go uczynić nieszkodliwym. Ale skoro prowodyr zniknął ludowi z oczu, grad kamieni posypał się w okna. Burmistrzowi nieść pomocy już p. Trojan nie mógł, bo pokój, w którym się burmistrz ukrył, był już przez czerń chłopską oblężony. Trojan przeto ukradkiem wydostał się z biura, pożyczył sobie od karczmarza, który mieszka w sąsiedztwie Towarzystwa zaliczkowego, żydowskie ubranie i tak zamierzał się uratować i postarać się o odsiecz dla dra Jaklińskiego. Ale ktoś spostrzegł fortel. Na dany znak rzucono się ku wózkowi, na którym siedział p. Trojan, wyprzęgnięto konie i już chciano ściągnąć z wózka p. Trojana, ale on pokazał napastnikom rewolwer. To poskutkowało. Tłum rozbiegł się, p. Trojan pomknął piechotą, a gawiedź rozdrażniona, połamała wózek.

W pokoju, gdzie znęcano się nad drem Jaklińskim, zjawił się niespodzianie żandarm. Ujrzawszy krwią zbroczonego burmistrza, rozpędził rozwydrzoną zgraję i wyprowadził dra Jaklińskiego do jednego z pobliskich domów żydowskich. Przy pomocy mieszkańców tego domu, dr Jakliński schronił się na strychu i wciągnął na górę przystawioną drabinę. Ale chłopstwo chciało go koniecznie dostać jeszcze raz w swe ręce. W drzwiach stał żandarm, tędy więc wejść nie był wolno. Lecz jakiś chłopak wdrapał się po gzemsach na dach i przez okienko wlazł na strych. Dr Jakliński ofiarował młodemu zbirowi złoty zegarek, za co on, powróciwszy znowu na dół, oświadczył zebranym, że burmistrza na strychu nie ma. Nie wystarczało jednak to świadectwo hajdamakom i oto jeszcze dwóch chłopów w ten sam sposób dostało się do kryjówki burmistrza. Sytuacja była straszną. Dr Jakliński postanowił i tych chłopów przekupić. Rozpoczął się wstrętny targ o krew żyjącego człowieka. Wreszcie zgodzili się obaj chłopi za cenę 100 złr. nie przelać krwi burmistrza. Zeszli na dół i oświadczyli tłumowi, że na strychu niema nikogo; równocześnie zaś rozeszła się wieść, że nadchodzi wojsko, więc pijana tłuszcza pierzchła. W parę godzin wywieziono dra Jaklińskiego w przebraniu żydowskiem do wsi hr. Lanckorońskiego do Chłop, gdzie długo się musiał leczyć z odniesionych ran.

Na tle tych zajść rozpoczął się wczoraj przed tutejszym sądem wielki proces polityczny. Oskarżonych jest 72, świadków dowodowych i odwodowych przeszło stu. Do obrony oskarżonych zgłosiło się na razie dziewięciu adwokatów Rusinów. Rozprawa ma trwać dziesięć dni.

ZE ŚWIATA.

Paryż 6 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przywilej banku francuskiego. — Koniec strejku. — Pamiętniki Baihauta. — Małżeństwo mieszane.

Przedłużenie przywileju banku francuskiego, zostało ostatecznie uchwalone przez Izbę deputowanych i Senat. Potężna ta istytucja finansowa, posiadająca w swych podziemiach przeszło trzy miljardy w złocie i srebrze, jest główną podstawą kredytu narodowego. Gdyby nie ona, stopa procentowa byłaby znacznie wyższą, gdyż banki prywatne bardzo chętnie pobierałyby cztery i pięć procent od pożyczek i weksli. Bank francuski zadawala się trzema procentami i do tego muszą się stosować nawet tak poważne instytucje, jak: Kredyt lugduński, Bank dyskontowy, wreszcie Rotszyldzi, Efrusi, Oppenhaimowie i inni wyznawcy złotego cielca, posiadający miljardy kapitału obrotowego, trzęsący giełdą i mający wszystkie interesy przemysłowe w swojem ręku. Bank francuski nie solidaryzuje się z nimi i prowadzi samoistnie wszystkie operacje. Ma uznanie w całym kraju i nawet kommuna nie śmiała go zaczepić. W 1871 roku gdy rozpasanie kommunardów doszło granic ostatecznych, na posiedzeniu komitetu wykonawczego, jeden z jego członków Delcluze, zaproponował zrabowanie banku francuskiego. Oparli się jednak inni temu szalonemu projektowi i tylko zażądali 30 miljonów franków. Te pieniądze wypłacono im, ale pod warunkiem, że są ostatnie. Gubernator banku uzbroił wszystkich urzędników i służbę i oświadczył, że raczej da się pogrzebać pod gruzami gmachu, niż zezwoli na zabranie kapitału. Tysiąc ludzi opatrzonych w chasspoty, strzegło banku przez kilkanaście dni i dopiero opuścili posterunek, gdy Wersalczycy w kroczyli do Paryża. Fakt ten świadczy dostatecznie, że bank francuski stał zawsze na wysokości zadania i w gorącej chwili nie zawahał się przed użyciem broni, aby ocalić kredyt francuski, będący jednym z głównych fundamentów dobrobytu i bogactwa narodowego.

Strejk czeladników rzeźnickich jest już na ukończeniu. Wczoraj odbyły się trzy zgromadzenia: w ratuszu, u sędziego pokoju i rzezalni. Wszystkie przeszły bardzo spokojnie i bastujący okazali skłonność do zgody. Najgorzej na bezrobociu wyszły biedne zwierzęta. Chcąc zadość uczynić potrzebom Paryża, majstrowie musieli zrekrutować całą falangę ludzi do zabijania wołów, baranów, cieląt i t. d. Niewprawni w rzemiośle, zadawali straszne męki i w okolicy rzezalni rozlegały się ryki, przypominające jęki potępieńców.

Były minister Baihaut, zamieszany w sprawę panamską i skazany na 5-cio letnie więzienie, ogłasza teraz swoje pamiętniki. W przedmowie czytamy ustęp: „W 1892 r. byłem posłem, wiceprezesem komisji budżetowej, członkiem najwyższej rady rolniczej, wiceprezesem rady jeneralnej departamentu Wyższej Saony. Piastowałem godność ministra, mogłem nim zostać ponownie. Posiadałem wpływ, majątek i żyłem szczęśliwy. Kilka dni później, znalazłem się w więzieniu i nie byłem już człowiekiem, ale zwykłym numerem, którym obdarzają każdego zbrodniarza. A jednakże ja miałem serce, ciało i krew, jak inni ludzie. Dusza moja nie różniła się od innych i przechodziła okropne cierpienia. Ogłaszam moje pamiętniki, które nie będą bez interesu i nie jednemu przyniosą ko-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(44) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Te właśnie marzenia, ogarniając całą jego fantazję, podniecały go w wysokim stopniu i pobudzały do czynnej, nieustannej ruchliwości. W szalonym galopie ruszał z miejsca, donośnym głosem wydawał rozkazy, komplikował umyślnie ćwiczenia manewrów, rozdzielał ludzi, wymyślał zręczne ataki i podjazdy. A kiedy podwładni jego zmęczeni nieraz opadali z sił, własnym wówczas przykładem dodawał im energji, okazując niezmordowaną energję, pogardę dla wysiłków, trudów, niebezpieczeństw.

Podczas wielkich, ogólnych manewrów, powierzony mu oddział, odznaczył się wypróbowaną karnością, pewnością ruchów, znakomitem wyćwiczeniem.

Pochwalne wzmianki, zaszczytne odznaczenia w rozkazie dziennym do armji, stanowiły nowy przyczynek do zjednanej już sobie opinji dzielnego żołnierza i oficera niepospolitych zdolności. Pomimo zniechęcenia do życia i głębokiej rozpaczy, bez widoków jakiejkolwiek nadziei, ukryta energja jego charakteru i bystra inteligencja, nie pozwalały mu dać sobie wydrzeć pierwszeństwa któremukolwiek z kolegów pułkowych.

Pułkownik, margrabia de Ribeyran spostrzegł to. Aż do tej chwili uprzedzenie i niechęć nie dopuściły do wyrobienia sobie należytego sądu o swym podwładnym. Pułkownik przyznawał zdolności młodemu oficerowi, lecz bez przyjemności i zachęty, raczej z ukrytem niezadowolnieniem, w ciągłem oczekiwaniu jakiegoś błędu lub niewłaściwości z jego strony, któreby pozwoliły mu ukarać i zawstydzić Jana. Teraz jednak ten posępny, a tak dzielny młodzieniec, skupiający pomimo ogromnych ciosów moralnych całą swą energję dla należytego wykonania swych obowiązków, zamknięty w sobie i znoszący w milczeniu cierpienia i bole, które, jak wiedział dobrze, dolegały mu w wysokim stopniu, zdołał zwrócić na siebie jego uwagę. W obserwacji tej była także pewna ciekawość, a w końcu pojawiło się nawet współczucie. Dumny, wyniosły margrabia de Ribeyran umiał poznać się na tych przymiotach i należycie je ocenić. Wszak one tak bardzo odpowiadały jego własnemu usposobieniu. Wkrótce też margrabia porzucił zupełnie podejrzenie, że w zamiarach Jana pozyskania ręki Odetty, kryła się pospolita ambicja. Tem gorzej dla tego chłopca, dziecka wypadku i nieszczęścia, skoro go fatalność urodzenia miała ciągle prześladować w życiu! Temu jednak nie można było zaprzeczyć, że ciężkie a niezawinione następstwa swego położenia znosić umiał z szlachetnem męstwem, które musiało wzbudzić dla niego szacunek, podziw i uznanie.

Po tej wewnętrznej rehabilitacji, która zresztą wcale nie objawiła się na zewnątrz, pułkownik przestał myśleć o swym wychowanku. Odetta i tak musi zapomnieć o tej niestosownej miłostce. Uczucie to da się usunąć już powodu dzielności i siły, jaką okazywała w znoszeniu przeciwności i oporu. Panna de Ribeyran będzie umiała powstrzymać się od łez, próśb i zaklęć. A tłumiąc skargi i żale, panując nad swą niewieścią tkliwością, straci choćby może po dłuższym czasie, przedmiot swej miłości i zapomni o wszystkiem. Nie mogąc spełnić swego pragnienia, ulegnie w końcu życzeniom ojca i podszeptom dumy rodowej i zaślubi wicehrabiego de Mauclain. Najlepszym zaś środkiem, zbliżającym ją do tego celu byłoby dawać nieustannie i wyraźnie do poznania, jak bardzo tego związku pragnie i zbliżać swą córkę powoli do wicehrabiego, tak że w końcu zerwanie stanie się niepodobnem choćby ze względu na opinję powszechną.

W tej myśli margrabia de Ribeyran zaprosił Franciszka de Mauclain do swej posiadłości w Carqueiranne na dni kilka, które sam także miał tam spędzić.

Obydwaj odbyli podróż razem.

Na dworcu kolejowym w Hyéres Odetta oczekiwała na swego ojca. Margrabina trochę cierpiąca nie mogła jej towarzyszyć. Młoda dziewczyna znajdowała się sama w głębi powozu.

Jakże przykrego doznała uczucia na widok niespodziewanego towarzysza podróży ojca. Jego pobyt w tych stronach o tym czasie wzbudzi powszechne mniemanie, iż są zaręczeni. A więc jej ojciec nie wahał się użyć nawet takich środków, by ją zmusić do posłuszeństwa! Wyobraźnia młodej dziewczyny, rozpalona wypadkami dni ostatnich przedstawiała sobie wszystko w bardziej jeszcze dramatycznem świetle. Odetta, na widok Mauclaina zbladła tak bardzo, że margrabiego ogarnął nawet niepokój i przerażenie.

Wkrótce jednak zapanowała nad sobą nie chcąc dać do poznania panu de Mauclain, iż ten obecnością swoją robi na niej jakiekolwiek wrażenie. Umyślnie postanowiła go nie drażnić. Przez całą drogę rozmawiała z ożywieniem i wesołością, wychwalając piękność okolicy.

— Zarządca pałacu rozpieszcza nas coraz bardziej. Przysłał taki ogromny, wygodny powóz. Matka moja jest trochę cierpiąca i towarzyszyć mi nie mogła.

Franciszek de Mauclain udawał wielkie zajęcie dla krajobrazu, który się przed jego oczyma roztaczał. Unosił się nad słoneczną pogodą. W przededniu Bożego Narodzenia klimat tak łagodny i ciepły nawet w południowych stronach Francji wydawał mu się dziwnym. W gruncie rzeczy było mu to zupełnie obojętnem. Myśl jego kierowała się wyłącznie i jedynie ku Odeócie. Jakie mogła mieć ona zamiary i postanowienia? Widocznie rozłączono ją z Janem. Czyżby miał się zrzec tej nienawistnej miłostki?

Spojrzał na nią ukradkiem i odwrócił oczy. Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak ponętną i uroczą. Ta dziewczyna, którą przecież zaślubić chciał tylko z rozsądku, którą uważał za odpowiadającą mu świetną partją działać poczęła na jego zmysły i wyobraźnię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyść. Publiczność dowie się z nich, jakie przechodziłem smutne koleje i jak odczułem błąd popełniony". Że książka Baihauta będzie miała powodzenie, najlepiej wie o tem wydawca, który mu za nią zapłacił 75.000 franków.

Młodszy brat kedywa egipskiego, książę Mohamed Ali żeni się z Amerykanką, ku wielkiemu niezadowoleniu całej rodziny. Ślub odbędzie się w Paryżu. Narzeczona położyła za warunek, że jej przyszły mąż będzie posiadał tylko jednę żonę i nigdy już nie wróci do Egiptu. Rozkochany książę zgodził się na one warunki i prawdopodobnie przyjmie chrześcijanizm. Rzadki to wypadek wśród wyznawców proroka, którzy z taką zaciekłością nienawidzą giaurów. Brat kedywa sprytnie się przytem urządził. Cały bowiem swój majątek nieruchomy sprzedał konsorcjum angielskiemu i przywiózł z sobą do Paryża 2 miljony funtów szterlingów. Pieniądze te posłużą mu do wcale wygodnego życia. *K. W.*

Część urzędowa.

Awanse w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące mianowania: (Ciąg dalszy). Rotmistrzami I kl.: Mianowani rotmistrze II klasy; hr. Koziebrodzki 1 uł., Madeyski von Poraj, naucz. jazdy w Theresiańskiej akademji, Swoził 13 ułanów, baron Aehrental z 13 p. ułanów do 21.

Rotmistrzami II kl.: Mianowani porucznicy: Geppert 5 ułan., Schram z 7 p. ułan. do 7 p. dragonów, bar. Lazarini 12 uł., Puchalski 6 uł., Pettko 5 uł., Chaub z 13 do 8 ułan., D'Almeida z 11 do 12.

Porucznikami: Mianowani podporucznicy w ułanach: Schaschetzy 8, Wedl z 11 do 8, Wiese 6, Courard 12, hr. Segur-Cabanac 7, bar. Morpurgo 13, Salzmann 8; w huzarach Artner 14, Prihradny 12.

Podporucznikami. Mianowani kadeci ułanów: Cadil 8, Svetec 6, Garapich 13, Cermek 11, Bunsch 7, bar. Coudenhove 1, Nowotny 41, hr. Thun Hohenstein 12., hr. Ledóchowski 3.

W artylerji polnej kapitanami I kl.: Bloch 1, Braun 1, Roeszler 11, Wimmer 31, Neumann 30, Zelinka 1 bryg.

Kapitanami II klasy. Mianowani porucznicy: Mazzadri 32, Assmann 28, Rithiers 11 korpusu, Schulhof 28, St aub 1.

Porucznikami. Podporucznicy: Pokorny 11, Bamberger 33, Erler 30, Gorczyński 33, Jandl 1, Fiendel 28, Rebel 1, Ubelaker 31.

Podporucznikami. Kadeci: hr. Ressegnier 1 korp., Szonnyer 11 korp., hr. Wodzicki 1, Hoegler 31, Hassenbauer 11 korp., Neuner 11 korp., Scltys 32, Blaha 10 korp., Bauer 10 korp., Kramarz 29, Szoktlay 10 korp., Arenstorff 10 korpusu, Prohaska 29.

W artylerji fortecznej: Kapitanami I kl.: Grigar i Austerlitz 2, Lang i Smrcek 3.

Kapitanami II-ej klasy: Porucznicy Hankenstein 2, Roehr 3.

Porucznikami: Józef Stauber 2, Herold 3, Stauber Sylvester 3, Eisner 3, Stejdl 3, Kodolitsch 2, Schnayder 2, Posch 3.

Kapitanem audytorem I klasy: Kapitan Brossig z 56 do 68.

Kapitanem II klasy: Porucznik Milota w Przemyślu.

Porucznikiem: Podporucznik Zachariewicz 56.

Lekarzami sztabowymi II klasy: dr Urbanik, dr Moltor i dr Niesner w Krakowie.

Oprócz tego otrzymali fmp. bar. Lederer z gwardji przybocznej godność jenerała kawalerji, fmp. baron Handel Mazetti tytuł feldmarszałka, a fmp. Gradl godność jenerała kawalerji.

Do sztabu jeneralnego przydzieleni zostali także porucznicy: Tcerk 9, Kuliński 13, Hlinek 55, Mejster 89, hr. Thun Hohenstein 1 uł., Dichtl, Schuch, Kybast i Wretschko 5 ułanów, Hubischta 1 dyw. artylerji i Nowak 11 pionierów.

Konkursy rozpisują: Sąd powiatowy w Sanoku poszukuje natychmiast dwóch dyetarjuszy z dzienną płacą po 80 ct. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Zgłobieniu w powiecie rzeszowskim. Kaucja 200 złr. Pobory 430 złr. Termin do 15 bm.

Konkursy. rozpisują: Rady szkolne okręgowe: w Śniatynie, w Przemyślu, w Rawie, w Horodence, w Skałacie, w Samborze, w Husiatynie, w Krośnie i w Mościskach na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 8 go grudnia. — Izba notarjalna we Lwowie na posadę notarjusza w Stanisławowie, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. Henryka Zathey; termin do 30 bm.

Konkurs na posady jednego, ewentualnie dwóch adjunktów budowniczych i dwóch praktykantów budowniczych, rozpisuje Prezydjum Namiestnictwa w Zadarze.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego rozpisuje Wydział powiatowy w Skawinie z płacą 10.0 złr. Termin do 30 listopada.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w 4-klasowej szkole męskiej im Elżbiety we Lwowie z płacą roczną 800 złr. i z 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na taką samą posadę przy innej szkole miejskiej etatowej, przy tej sposobności odłóżnić się mogącą. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty służbowe i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, najdalej do 30 listopada b. r.

Konkursy rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie na stypendjum „z fundacji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego" w kwocie 50 złr. dla ucznia włościańskiego pochodzenia z powiatu dąbrowskiego, oddającego się nauce rolnictwa lub przemysłu. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazjum w Tarnopolu. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na posadę aplikanta przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Adjutum 300 złr. Termin do 15 listopada.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypeodjum w kwocie 400 złr. z fundacji Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców w celu uzupełnienia nauki zawodowej za granicą. W tym roku ubiegać się mogą stelmachowie. Termin do wniesienia podań do 1 grudnia 1897 r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Andrzeja z Awelinu wyznawcy i Nimfy panny.

Jutro w Katedrze na Wawelu w grobach królewskich o godzinie 10 rano Msza św. za duszę ś. p. Władysława Warneńczyka.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca iak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 48, zachód przypada o godzinie 4 minut 1, długość dnia godzin 9 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 10-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 757,1, termometr 4,1 C., wilgotność 88%, wiatr północno-zachodni. 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wielu optymistycznie usposobionych ludzi niezawodnie z niesłychanym zdumieniem przegląda od kilku dni dzienniki galicyjskie. Jeden z dziennikarzy za walkę w obronie wspólnych im wszystkim narodowych i spełecznych zasad napadnięty został przez zgraję ludzi, wynajętych wrogom narodowości i społeczeństwa. Zdawałoby się, że ten dziennikarz choćby nie wiem ilu i nie wiem jakich miał zasłużenie czy nie zasłużenie nieprzyjaciół między kolegami za wodu, przynajmniej przez nich zostanie wzięty w obronę, zdawałoby się, że w całej prasie i między wszystkimi polskimi dziennikarzami będzie jeden wielki głos oburzenia i solidarności. Biedni, naiwni czytelnicy dzienników! Wyobrażam sobie, jak żegnają się lewą ręką czytając świętoszkowato-sodalisowaty *Ruch katolicki*, narodowe *Słowo polskie*, obywatelską *Reformę* a nawet *Czas*, który przebąknąwszy w pierwszym dniu o „nieuczciwości i niegodziwości napastników", przeprowadza teraz korespondencje z uwięzionym Kaczanowskim i sumituje się przed nim pokornie ze swego stanowiska, tytułując go nieomal jaśnie wielmożnym „panem"... Trzy pierwsze z zacytowanych dzienników piszą nieledwie między wierszami „dobrze mu się tak stało!" a ostatni trzymać się zdaje bardzo słusznej zresztą zasady, że „jest niebezpiecznie, z socjalistami być nie dosyć grzecznie."

Na tem smutnem tle niskiego poziomu galicyjskiej prasy odbija pięknie męski artykuł *Dziennika Polskiego* zatytułowany: „Dzicz", który w całości przytaczamy. Brzmi on jak następuje: „W Krakowie zdarzył się się brutalny wypadek, który oprócz wywołania bezwarunkowego oburzenia i pogardy dla sprawców — posiada pewne rysy ogólniejszego znaczenia. Nie dlatego, aby one miały jakąś doniosłość społeczną, czy polityczną, lecz z powodu obranej metody, przy pomocy której panowie „towarzysze", a raczej ich przewódcy, zaczynają prowadzić swoją robotę. W poprzednich numerach naszego pisma podaliśmy opis zdradzieckiego napadu, jaki socjaliści, w spółce z żydami, wykonali na p. K. Ehrenberga, redaktora *Głosu Narodu* w Krakowie. Sam fakt napadu na ulicy, niespodzianie, w kilkunastu na jednego i to z przytrzymaniem rąk napadniętego przez najętego ekspresa — jest doprawdy tak „bohaterską" ekskursją łotrów i tchórzów żydowskich, że każdy w ten sposób po zbójecku napadnięty — zwłaszcza, gdy idzie o obronę przekonań i zasad politycznych i społecznych — staje się niewątpliwie ofiarą, męczennikiem, a nawet bohaterem pracy i zawodu, stosownie do tego, co robi, jak robi, jakim zasadom i jakim celom poświęca swój talent, swoją wiedzę i swe zdolności.

„Sprawcy są aresztowani i sprawiedliwość wymierzy im zapewne stosowną karę. Wszelakoż ze względu na charakter czynu, choćby ta kara była najsurowszą, nie jest ona wstanie nawet w części powetować krzywdy, jaką tacy ludzie wyrządzają najświętszym zasadom społeczeństwa polskiego... Zrozumiała też tendencję tego napadu opinja publiczna, gdyż jak nam donoszą z Krakowa, ze wszystkich stron, bez względu na opinje i stronnictwa, otrzymuje p. Ehrenberg serdeczne wyrazy współczucia, które dla niego w jego ciężkim zawodzie dziennikarza, stanowią zupełną satysfakcję. Ale po za tem należy zapytać, czy aranżerowie uprawiania takiej „polityki" sądzą, że im to do czegoś pomoże i zdoła zamknąć usta tym, którzy na sprawy publiczne zapatrują się inaczej, a służbę dla swego narodu i obronę jego najświętszych interesów uważają za pierwszy obowiązek?...

„Bardzo się mylą, albo też zaślepiła ich zaciekłość i głupota... Tu już nie idzie o to, czy kto żyd, czy socjalny demokrata, tylko czy jako człowiek posiada grunt etyczny, na którymby ludzkie zapatrywania, przekonania i kierunki mogły się oprzeć i walczyć drogami uczciwemi i godziwemi, a nie procedurą zbójecką! Dziennikarstwo polskie — bez względu na przekonanie taktyki politycznej, a nawet z gruntu różniące się politycznie — potrafi bronić podstawowych zasad swojego narodu nietylko piórem, choćby się to nie podobało miljonom socjalistycznych „jenerałów" i ich pachołkom! Terroryzm za pomocą ulicznych, podstępnych napaści, jaki pragną wykonywać „jenerałowie" socjalistyczni na spółkę z żydami, a właściwie skutki takiego terroryzmu obrócą się niezawodnie przeciwko nim samym. Wtedy „towarzysze" zapóźno poczną się opamiętywać, a żydzi, naturalnie przycupną i zamienią politykę i literaturę na... handel wywożenia dziewcząt do Brazylji. △

* **Redaktor** *Głosu Narodu* otrzymuje w dalszym ciągu nieustannie ustne, pisemne i telegraficzne z miasta i z różnych stron kraju wyrazy sympatji i uznania z powodu ohydnej napaści, jakiej padł ofiarą. W manifestacjach tych biorą udział osobistości stojące na zupełnie odmiennych stanowiskach politycznych i niczem z naszym dziennikiem nie związane — ani do niego nie zbliżone. W dniu wczorajszym wyrazili p. Ehrenbergowi między innymi wyraz oburzenia z powodu napaści prezydent miasta i hr. Andrzej Potocki. Na tem miejscu składa redaktor naszego dziennika raz jeszcze serdeczne podziękowanie, za te nader zaszczytne objawy, które są dla niego zachętą do wytrwania w trudnej walce.

Niestety! stanowisko prasy i władz jest dotąd zupełnie dwuznaczne. O prasie, z pięknym wyjątkiem *Dziennika polskiego*, piszemy powyżej. Co do władz— nie zarządziły one do tej pory aresztowania Tellera, Zaczyńskiego i ekspresa nr. 9 ty, a obiegają nieuzasadnione zapewne pogłoski, że Kaczanowski jest pewny, iż skazany będzie jedynie na karę pieniężną. Socjaliści trjumfują i zachęceni bezkarnością przygotowują się do nowych gwałtów...

Na Dom pracy. Cesarz postanowieniem z 20-go października br. zezwolił, aby z pozostałości dochodu XXXI fantowej loterji dobroczynnej udzielono „Domowi pracy" Sióstr Miłosierdzia w Krakowie datku w kwocie dziesięć tysięcy (10.000) złr.

† **Dr Andrzej Walentowicz**, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzony w Krzeszowicach w 1850 roku, zmarł w Krakowie, dnia 8 b. m. S. p. Andrzej Walentowicz, syn koniuszego w Krzeszowicach, ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie, następnie cesarski Instytut weterynarji w Wiedniu; objął w 1872 roku posadę weterynarza powiatowego w Chrzanowie od czerwca do października; w roku 1873 został weterynarzem w Krakowie, gdzie skończył wydział lekarski i otrzymał stopień dra wszech nauk lekarskich, habilitował się na docenta a następnie został mianowany profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pogrzeb ś. p. dra Walentowicza odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godzinie 2 popołudniu, z domu żałoby pod l. 7 przy ulicy Poselskiej.

* **Zwłoki ś. p. Antoniny Hoffmann** złożone dotychczas jak wiadomo w grobie Bendów i Modrzejewskiej, przeniesione zostały w piątek dnia 5 b. m. do grobu własnego, wystawionego staraniem rodziny. Grobowiec w roku przyszłym przyozdobiony zostanie popiersiem Hoffmannowej.

* **P. J. N. Hock** kapelmistrz 13 pułku, powrócił w tych dniach z Węgier, gdzie podczas kilkutygodniowego urlopu bawił w dobrach ks. Windischgrätza. Znakomity kapelmistrz zaraz ze swoją orkiestrą weźmie udział w koncercie „Lutni" dnia 15 b. m.

* **Prof. Bolesław Domaniewski** przyrzekł swój współudział w najbliższym koncercie Tow. muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 22 listopada br. w sali „Sokoła". Współudział prof. Domaniewskie, którego już dosyć dawno nie mieliśmy sposobności słyszeć, zapewnia koncertowi zupełne powodzenie, zwłaszcza, że prawdopodobnie dłuższy czas znowu upłynie do jego ponownego występu.

* **Otrzymujemy następujące pismo:** Uprzejmie proszę panie, które raczą się doroczną loterją na rzecz Domu Schronienia dla nauczycielek zajmować, by bez względu na otrzymane zaproszenie, zechciały przybyć do Czytelni naszej, we środę d. 10 b. m. o godzinie szóstej (ul. Krupnicza Nr. 16). Zmiana pomieszkania daje powód do wielu nieporozumień, dlatego ponawiamy prośbę o przysyłanie fantów, o ile możności wcześnie pod wskazanym adresem.

Wanda Żeleńska.

Towarzystwo tramwajowe w Krakowie, po ostatecznem porozumieniu się z gminą, jeszcze w tym roku przystępuje do robót wstępnych celem zamienienia obecnych linij tramwaju konnego na kolej elektryczną. Następnie Towarzystwo zamierza zbudować linję przez ul. Zwierzyniecką do rogatek.

Z sądu. Trybunał sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył prezes sądu krajowego karnego dr Morelowski, przesłuchiwał we wtorek Jana Cygana 56 lat liczącego, nałogowego złodzieia, karanego 5 razy

za zbrodnię, a 42 sa przekroczenie kradzieży. Zastępca prokuratora p. Ferenz, oskarżał nałogowego złodzieja o pięć nowych kradzieży popełnionych na targu w Myślenicach i na targu w Dobczycach. Cygan od przeszło 20 lat czuje wstręt do wszelkiej pracy, oddając się tylko kradzieży i włóczęgostwu a głównem miejscem jego działania jest Kraków, Podgórze, Wieliczka, a także inne targowiska. Nie licząc innych czynów karygodnych, jak kaleczenie ludzi, opilstwo, włóczęgostwo i t. p. Cygan karany był 47 razy za kradzieże. Kary nawet dotkliwe jak pięcioletnie więzienie nie odnosiły żadnego skutku, gdyż zaledwie opuścił progi więzienia. już na drugi dzień, przydybywany bywał na nowych kradzieżach, pytany raz przez sędziego śledczego, dlaczego kradnie nałogowo, odpowiedział:

„Przecież każdy stara się, aby mu było lepiej(!!!)" Wogóle Cygan jest już tak oswojony z sądem, że wobec sędziów śledczych na prowincji zachowuje się wprost zuchwale, odmawiając tłomaczeń, utrzymując, że w Krakowie lepiej sądzą. Cygan przyznaje się do trzech kradzieży spełnionych w Dobczycach, ponieważ na tych kradzieżach był przydybany, natomiast zapiera się kradzieży w Myślenicach, utrzymując, że tam nie był, choć świadkowie twierdzą stanowczo, że go widzieli uwijającego się w Myślenicach. Cygan tak zgubił rachunek, że o drobnych karach nic nie pamięta, dopiero o sześciutygodniowych karach ma jakieś pojęcie.

Ława przysięgłych wszystkimi głosami uznała Jana Cygana winnym zbrodni nałogowej kradzieży, a trybunał wymierzył mu karę pięcioletniego, z postem co miesiąc obostrzonego więzienia, a po odbyciu kary skazał Cygana pod dozór policyjny.

Z Uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie po wysłuchaniu wykładu habilitacyjnego dr Stanisława Czechanowskiego, uchwalił nadać mu *veniam legendi* w zakresie anatomji patologicznej.

* **Rozbicie puszek.** Dnia 13 b. m. w sobotę odbędzie się u p. Karolowej Pieniążkowej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, przy ul. Grodzkiej l. 13 między godziną 4 a 7 popołudniu.

* **Z Tow. ogrodniczego.** We środę 10 b. m. odbędzie się w sali wykładowej „Gmachu Chemicznego" Uniw. Jagiell., zebranie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego, początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt prof. Olszewskiego „O chryzantemach".

* **Z Sokoła** odbieramy następujące pismo: Upraszamy Szanownych Druchów, którzy się zapisali na lekcje fechtunku, i tych, którzyby życzyli sobie zapisać się na takowe, o zebranie się w piątek dnia 12 b. m. o godz 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła" dla porozumienia się co do godzin i wkładek. Czołem! Dyrektor *Świderski.*

Sokola wieczornica w ubiegłą sobotę powiodła się wyśmienicie. Monologi: „Rajszower afiszer" i „Mandatarjusz" oraz niewyczerpana ilość wierszy satyrycznych na temat naszych stosunków miejskich, dalej śpiew chóru, wszystko to wybornie usposobiło uczestników, tym razem szczelnie zapełniających salę. Orkiestra amatorska pod wytrawnem kierownictwem, utworzona zaledwie od kilkunastu dni — poprawnem odegraniem kilku utworów, zadowoliła nawet najwięcej wymagających i przyczyniła się do ożywienia komersu. Z powodu koncertu kwartetu czeskiego równocześnie odbywającego się w „Sokole", oraz wieczorku w jednej z tutejszych szkół produkcje znacznie się opóźniły i nie było danem cennym gościom Sokołom, odjeżdżającym nocnym pociągiem, wysłuchać całego zajmującego programu.

Wieczorek mickiewiczowski. W szkole realnej odbył się w sobotę wieczorek mickiewiczowski, który ogółem biorąc wypadł bardzo dobrze. Na szczególną wzmiankę zasługuje znakomita deklamacja „Ojca zadżumionych", śpiew solo i doborowa orkiestra, która szczególniej artystycznem wykonaniem fantazji z „Fausta" wywołała burzę oklasków. Wieczorek zakończył prof. Pieniążek serdeczną i ciepłą przemową.

Z Tow. muzycznego. Następny wieczór muzyczny (2 symfoniczny) odbędzie się w poniedziałek dnia 22 listopada b. r. w sali „Sokoła". Program obejmie utwory Beethowena, Mendelssohna, Liszta, Dwořaka i t. d. Bilety wydaje kancelarja Tow. muz. (Plac Szczepański l. 3.) w godziniach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Ślub p. Adolfa z Dobczyc Turnaua z baronówną Augustą Scholley odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 11 przed południem w koście OO. Zmartwychstańców w Krakowie.

Mikrokefalos pisujący „Echa" w *Słowie polskiem* broni się przed zarzutami jakie uczyniliśmy *Słowu polskiemu* w artykule „Kradzieże i polityka" w sposób odpowiadający temu pseudonimowi. Artykuł trafił w sedno — a „mikrokefalos" udaje tylko, że nie rozumie o co nam chodziło. Mikrokefalos wie, że *Kurjer* i *Słowo* co innego — a *Przegląd* znowu co innego. *Przegląd* przytacza fakty i odsłania korupcję, a nie poprzestaje na czczych deklamacjach i rozdzieraniu szat; spełnia obowiązek, po trochu może pragnąc przenieść Towarzystwo do Lwowa, nie dmie jednak w dudkę alarmu, zohydzając wraz z żydami i Niemcami całe nasze społeczeństwo, dlatego, że znalazło się w nim kilku złodziei. Rzecz zbadać i zreorganizować do gruntu — powtarzamy to od samego początku, ale nie podcinać nóg instytucji i zohydzać cały naród babskiemi lamentami. Że nasz artykuł poskutkował, dowód najlepszy że „mikrokefalos" odwrócił obecnie kota do góry ogonem i zarzeka się, że nic innego nie chce jak ścisłych badań i reform. O to właśnie chodziło. Co zaś do reszty — odpowiadamy bezgraniczną pogardą. Czytelnicy nasi wiedzą i rozumieją najlepiej co i jak piszemy, a przed lada kim nie potrzebujemy zdawać rachunku.

* **Sprzeniewierzenie w Towarzystwie Ubezp.** Od jednego z wybitnych krakowskich prawników otrzymujemy następujące uwagi o tem, jak sprawa defraudacji w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń przedstawia się w świetle przepisów karno-sądowych:

„Słusznie wzburzona opinja publiczna czynem, a raczej całem pasmem zbrodniczych czynów Czesława Kieszkowskiego, domaga się odpowiedniej — o ile to być może kary, wymierzyć się mającej dla sprawcy, a nadto wyszukania i ukarania współwinnych. Sam fakt, a raczej fakta popełnione przez Czesława Kieszkowskiego są niczem innem. jak zbrodnią sprzeniewierzenia i oszustwa z §§. 183 i 197 k. k podlegającym karze z §§. 184 i 203 k. k., a więc od lat 5—10, wskutek czego sąd przysięgłych do sądzenia tej sprawy byłby właściwy. Ze względu na dwojaki rodzaj zbrodni (sprzeniewierzenie i oszustwo) zachodzi tu tak zwany zbieg przestępstw z §. 34 k. k., a na podstawie tego przepisu ustawy zbrodniarz popełniający kilka zbrodni będących przedmiotem tego samego dochodzenia i osądzenia, winien być karany wedle tej zbrodni, na którą surowsza kara jest naznaczona, z uwzględnieniem wszakże zbrodni innych. Taki zbieg przestępstw stanowi przy wymiarze kary okoliczność obciążającą.

Systematycznie popełniane przez Czesława Kieszkowskiego na niekorzyść Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i na rzecz osób prywatnych defraudacje i malwersacje — czyli inaczej oszustwo i sprzeniewierzenie wzbudzać mogą podejrzenie, że sprawca popełnił cały szereg zbrodniczych faktów, albo a) przy współudziale czynnym osób innych, albo b) bez współudziału, ale z wiedzą osób innych zaniedbujących przeszkodzenia zbrodni.

ad a) W myśl §§. 5 k. k. nietylko bezpośredni sprawca staje się winnym zbrodni, lecz także każdy, kto przez rozkaz, poradę, nauczanie, pochwałę czyn zbrodniczy urządzał, rozmyślnie takowy wywołał, wykonanie onegoż umyślnem dostarczaniem środków, usuwaniem przeszkód, lub innym jakimbądź sposobem popierał, ku temu był pomocnym lub do pewniejszego spełnienia czynu się przykładał — tudzież ten, kto tylko naprzód porozumiał się ze sprawcą względem dania mu pomocy i wsparcia po spełnieniu czynu. Tak powiada ustawa, której dopiero cytowany przepis objaśniają liczne orzeczenia Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości w Wiedniu. Orzeczenie tej najwyższej Instancji z 27/XI 1876 L. 5442 wyjaśnia atoli, że tylko ten może być uznany pomocnikiem lub uczestnikiem zbrodni, komu udowodnić można, że działał ze świadomością uczestniczenia w zbrodni, że więc znane mu były momenta stanowiące karygodność czynu. Jeżeli zatem ktoś wiedział o malwersacji Czesława Kieszkowskiego i takowe ułatwiałby w ten sposób, że dajmy na to zmyślone pozycje z polecenia sprawcy lub własnowolnie wciągałby do odnośnych ksiąg, byłby niewątpliwie współwinnym zbrodni oszustwa, a w takim razie tacy współsprawcy stosownie do orzeczenia Najw. Trybunału z 3 listop, 1880 L. 13612 odpowiadać powinni za cały z ich wspólnego z głównym sprawcą działania wynikły skutek, gdyż wedle natury rzeczy każdy z nich nietylko jest autorem czynu wspólnego, lecz także współwinnym w działaniu innych. Co do kary na współwinnych względnie uczestników, to jej rodzaj i wymiar odpowiada w zasadzie rodzajowi i wymiarowi kary dla głównego sprawcy, zastósowane atoli do nich być mogą w danym razie przepisy ustawy odnoszące się do łagodzących okoliczności Przy zbrodni, w której obok głównego sprawcy bierze udział kilku wspólników, pomocników lub uczestników — należy każdemu z nich całą szkodę poczytać, chociażby z działania poszczególnych wspólników taka szkoda nie wynikneła. (Orzeczenie Najw. Sądu z 3 listop. 1880 L. 13621 i z 25 listop, 1882 L. 10909).

Czynne działanie i uprzednie porozumienia się z głównym sprawcą zbrodniczego czynu nie jest konieczne do poczytania zbrodni, bo w myśl §. 6 k. k. każdy, nawet bez uprzedniego porozumienia się — dopiero po dokonanej zbrodni, udzielający sprawcy poparcia i pomocy, albo z wiadomej sobie zbrodni zysk i korzyści odnoszący, staje się wprawdzie nie tej samej (co sprawca) zbrodni winny — atoli innej osobnej zbrodni dania pomocy zbrodniarzom, wymienionej w rozdziale XXVI K. k.

ad b) Zbrodni dania pomocy dopuszcza się oprócz innych przypadków specjalnie wymienionych w dopiero powołanym rozdziale, kto złośliwie zaniedbuje przeszkodzić popełnieniu zbrodni, mogąc to uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie samego, członków swej rodziny, lub osób pod swą prawną opieką zostających (§. 212 k. k.), Przez wyrażenie „złośliwość" należy rozumieć „rozmyślnie", bo tak pojmuje ustawa obowiązująca znaczenie tego wyrazu.

Do zatajenia tej zbrodni wystarcza, jeżeli ktoś wie o popełnieniu zbrodni, której łatwo i bez narażenia się może przeszkodzić, a której mimo to nie przeszkodził. Zdanie to wygłasza komentator ustawy karnej Herbst i orzeczenia najw. Trybunału. Kara za te zbrodnie wymierzoną jest w granicach od 6 miesięcy do jednego roku.

Stosując ten przepis ustawy do defraudacji Czesława Kieszkowskiego, przyjść się musi do logicznego wniosku, że każdy z urzędników funkcyonarjuszy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń o ileby przekonał się o popełnieniu przez Czesława Kieszkowskiego czynów zbrodniczych, a w szczególności zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa obowiązany był zbrodni tej przeszkodzić, jeżeli zaś tego naumyślnie nie uczynił, dopuścił się zbrodni z §. 212 k, k. O narażeniu się na niebezpieczeństwo lub swej familji mowy w takim razie być nie może, bo przeszkadzający malwersacji zasługę, a nie szkodę moralną lub materjalną ponosi.

Jest jeszcze inny rodzaj zbrodni dopiero wymienionej objętej przez § 214 Kk., której dopuszcza się ten, kto przed dochodzącą zwierzchnością prowadzące do odkrycia zbrodni lub sprawcy poszlaki zataja, t. j. wyjściu ich na jaw umyślnie przeszkodzić lub przynajmniej utrudnić się stara, albo sprawcę ukrywa. Za czyny tego rodzaju zagraża kodeks również karą więzienia od 6 miesięcy do jednego roku, do dokonania tej zbrodni jest jednak wymaganem, aby zatajenie wobec władzy czyniącej już odnośne dochodzenia było uskutecznionem, porozumienie się atoli ze sprawcą nie jest potrzebnem do zaistnienia tej zbrodni.

Dodać wypada, że w myśl § 216 k. k. krewni i powinowaci zbrodniarza w linji wstępnej i zstępnej, tudzież rodzeństwo i dzieci rodzeństwa lub bliżej jeszcze z nimi spokrewnieni, jego małżonek, rodzeństwo małżonka za samo zatajenie karani być nie mogą, atoli orzeczeniem z 12 października 1885 L. 1273 postanowił Najw. Trybunał, że dobrodziejstwo z § 216 k. k. nie ma zastósowania do ukrywania rzeczy skradzionych lub sprzeniewierzonych.

Z kolei rzeczy nasuwa się pytanie czy, jeżeli Cz. Kieszkowskiemu do zbrodni pomagano lub w zbrodniach tych brano udział obowiązany jest sąd wyczekiwać na jakiekolwiek doniesienie osób prywatnych, lub dyrekcji Towarzystwa etc. Ustawa o postępowaniu karnem w § 2 normuje obowiązek sądu w ten sposób, że ściganie sądowe przestępstw następuje tylko na wniosek oskarżyciela. Oskarżycielem co do przestępstw ściganych nietylko na żądanie strony interesowanej jest Prokuratorja państwa, której jest obowiązkiem w myśl § 34 ustawy o postępowaniu karnem ścigać z urzędu wszystkie przestępstwa, o których się dowie, a które nie wyłącznie tylko na żądanie strony interesowanej dochodzone i ukarane być winny. Że zbrodnia oszustwa i sprzeniewierzenia nie jest sprawą prywatnej natury, nad tem rozwodzić się nie potrzeba!"

W ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie udzielono w miesiącu październiku porady lekarskiej oraz pierwszej pomocy 1.097 osobom. Z tych z Krakowa było osób 643, z Podgórza 140, z okolicy 314.

* **Nagła śmierć.** Pogotowie ratunkowe wezwane zostało dziś o godzinie wpół do 5 rano na ulicę Piekarską, gdzie pod samemi drzwiami ogrzewalni znaleziono kobietę nieznajomą, jak się okazało bez życia. Wszelkie środki ratunkowe okazały się bezskuteczne. Przybyły na miejsce komisarz policji p. Trzeciak sprawdził, że to była 76-letnia Marja Bernadzik, znana z pijaństwa i włóczęgostwa. Tym razem w stanie opilstwa śmierć ją zaskoczyła na ulicy pod murem.

* **Porządny stróż.** Wojciech Das, stróż z ulicy Koletek, dobrawszy sobie klucze do komórek i piwnic, okradał lokatorów. Kupcowi żydowskiemu kradł różne towary, a w ostatnich czasach całą pakę świec stearynowych i worek kawy. Aresztowany przez p. Bron. Karcza, wskazał świece, zakopane w ziemi w podwórzu, zaś kawę sprzedał już żydowi za rogatką Warszawską, którego też aresztowano jako wspólnika.

* **Śmierć pod kołami pociągu.** W poniedziałek, budnik przy Bonarce, Ożóg, w stanie podpitym chciał w Skawinie wskoczyć do pociągu towarowego idącego do Podgórza. Pociąg był w ruchu i Ożóg skoczył tak nieszczęśliwie, że wpadł między wagony a koła pięciu przeszły po nim zadając mu śmierć na miejscu.

* **„Orient Ekspress".** Dnia 16 b. m. odbyć się ma próba pociągu „Orient Ekspress", z Paryża przez Berlin, Kraków, Czerniowce, Belgrad do Kostantynopola. Dotąd ten pociąg chodził przez Wiedeń, Budapeszt. Nowy kierunek tego pociągu, idącego z chyżością 80 kilometrów na godzinę, skraca czas podróży o całe 8 godzin.

* **Dobra Krzesławice,** w powiecie krakowskim położone, nabył od p. Jerzego Matejki p. Zygmunt Jaworski.

Zgromadzenie socjalistów we Lwowie. Ze Lwowa korespondent nasz (*Z*) dnia 7 b. m pisze

Dziś około godziny 10 przed południem poczęli się zgromadzać socjaliści w pasażu Hausmana. Policja zezwoliła na tłumny pochód na plac byłej wystawy krajowej. Z obawy, aby straż policyjna nie rozpędziła tłumu, pochód aż na sam plac odbył się spokojnie bez żadnych śpiewów i okrzyków. Po przybyciu na plac, odległy od środka miasta o jakie $1\frac{1}{2}$ kilometra, socjaliści w liczbie około 600 osób, z których połowa, przynajmniej, niewiedziała poco przyszła, zajęła budynek służący niegdyś, na wystawie, na koncerty i teatr.

Najprzód, wystąpił p. Obirek i długo rozwodził się nad ciężarem stempla, jaki, w ogóle, przygniata „niezawisłe" dziennikarstwo, a przedewszystkiem tamuje rozwój socjalistycznej prasy i zawiązuje jej usta. Zebrani, przerywając mowcy wykrzyknikami oburzenia nieartykułowanymi, powzięli rezolucję, aby stempel dziennikarski był zupełnie zniesiony i to od nowego roku. Po p. Obirku wyszedł na mownicę p. Kozakiewicz. Odrazu zapuścił się w krytykę austrjackiej polityki, a w szczególności „galicyjskiej". Uderzał ze wszystkich stron na hr. Badeniego i zarzucał, że wszystkie waśnie narodowe, jakie obecnie wybuchły, spowodowała polityka hr. Kazimierza Badeniego, który jest kością niezgody w Austrji. Czy jaka rezolucja w tym sensie uchwaloną została, trudno było zrozumieć, bo hałas był wielki, a w powietrzu krzyżowały się: „hańba!" i inne bardzo ładne wykrzykniki, które nie dadzą się nawet powtórzyć. Jaki cel miało przemówienie „towarzysza" Kozakiewicza, trudno także zrozumieć, oprócz naturalnie, ściśle przeprowadzonej zasady kalumniowania, która zawsze, choćby kropla po kropli, coś wyżłobi.

Trzecim i ostatnim większym mówcą był „towarzysz" p. Danek. To, co ten pan mówił, nie da się streścić przy najlepszej chęci, a sens był taki, „aby zgromadzenie uchwaliło *votum* zaufania dla posłów socjalistycznych w parlamencie austrjackim". I zapewne stało się tak, jak sobie „towarzysz" Danek życzył — ale krzyk powstał duży, ten i ów rwał się jeszcze do mówienia i jeden i drugi coś gadał, aż nareszcie poczęto śpiewać „Czerwony sztandar" i wypływać na plac. Po wyjściu z budynku, długi szereg śpiewając i wrzeszcząc pociągnął w miasto w towarzystwie kilkunastu policjantów i jednego komisarza i dopiero w śródmieściu zaczęto rozchodzić się przy akompanjamencie świstania, gwizdania, krzyków i innych radosnych objawów wesołości, w której największej brali udział nieletnie chłopaki, a pomiędzy nimi najwięcej żydziaków. Zgromadzenie trwało od godziny mniej więcej 11 z rana do $2\frac{1}{2}$ z południa.

Na zgromadzeniu znajdował się komisarz policji p. Wenzl.

Djetarjusze magistratu we Lwowie wnieśli na ręce prezydenta Małachowskiego, prośbę do rady miejskiej o przyznanie dodatku drożyźnianego.

Z Warszawy piszą do nas: Wydawanie paszportów zagranicznych przez rządy gubernialne ma uledz zmianie. Obecnie osoby zamieszkałe w Warszawie za paszportami krajowymi, chcąc otrzymać paszport zagraniczny, muszą zwracać się do właściwych gubernatorów, co w razach nagłych wywołuje zwłokę. Zmiana zaś polegać ma na tem, że osoba z prowincji, mieszkająca w Warszawie dłużej niż rok, otrzymywać będzie paszport od policji warszawskiej. — Sporządzone projekty trzeciego mostu pod Warszawą nie uzyskały zatwierdzenia i wypracowany będzie nowy plan, według wskazówek ministerjum komunikacji. — Wydział śledczy policji warszawskiej, wykrył drukarnię, w której odbijano pokryjomu bilety loterji żydowskiej. Roboty zastano w pełnym biegu: jedna z machin drukowała właśnie bilety, a nadto kilka form już gotowych czekało na swoją kolej. Właściciel drukarni czmychnął. — Świeżo otwarta politechnika w Warszawie ma posiadać trzy wydziały: mechaniczny, chemiczny i budowlany. — Grono ludzi ze sfer tutejszej inteligencji zamierza zająć się organizacją zbiorowej wycieczki z Warszawy na wystawę paryską w r. 1900. Inicjatorowie tego projektu pragną przygotować wycieczkę zamierzoną w ten sposób, aby uczestnicy jej oprócz przejazdu do Paryża i zwiedzenia wystawy mogli korzystać z ustnych i wszechstronnych objaśnień, tak w ciągu podróży, jak i na miejscu w Paryżu. Na rok przed otwarciem wystawy grono inicjatorów, po uzyskaniu pozwolenia władzy, zacznie zbierać wkładki miesięczne w pewnej wysokości na pokrycie kosztów wycieczki. — Dzienniki rosyjskie piszą, że w Petersburgu zawiązała się spółka kapitalistów do „wydawania" na wzór Pesztu *Gazety telefonowej*. Prenumeratorowie jej, za opłatą 10 rs. miesięcznie, mają być powiadamiani przez telefon o zaszłych wypadkach.

* **Ślub.** W Wiedniu w parafjalnym kościele „Serviethenkirche" odbędzie się w dniu 25 b. m. ślub p. Jana Troczyńskiego, kancelisty dyrekcji policji w Krakowie z panną Julją Machaczek.

* **Kościół polski w Wiedniu**. Znany w Krakowie ze swego wspaniałego daru na rzecz krakowskiej Harmonji p. Franciszek Rheina-Wolbek, były rotmistrz huzarów gwardji cara i obywatel ziemski na Litwie, ofiarował na restaurację kościoła polskiego w Wiedniu złr. 1000. Jest to pierwsza tak wielka i hojna kwota ofiarowana na potrzeby wiedeńskiego kościoła. Przy tej sposobności wyszczególniamy i inne datki, które do tej chwili do zarządu budowy kościoła wpłynęły. I tak JE. ks. Arcybiskup Morawski złr. 500; JE. hr. Lanckoroński złr. 300; p. Antonina Abrahamowiczowa złr. 200; W. Wydział krajowy złr. 200; JE. hrabina Marja Badeniowa złr. 100; Magistrat m. Krosna złr. 100; NN. urzędnicza Rodzina w Wiedniu złr. 100. Wszystkie datki mniejsze i większe, razem z wielką ofiarą p. Wolbeka, wynoszą obecnie około złr. 3400. Ogólny kosztorys wynosi zaś 10 tysięcy złr.

* **Dramat rodzinny**, Elegancki dom w jednej z najwytworniejszych dzielnic Paryża, stał się sceną przerażającego dramatu rodzinnego, a rzecz tę łączą ze sprawą kapitana Dreyfusa. W domu pod l. 26 przy ulicy Marceau mieszkał 41-letni kupiec Dreyfus z żoną liczącą lat 32, z domu hrabianką Hecuerty i trzema córeczkami w wieku lat 13, 11 i 7. Rodzina ta była w przyzwoitych stosunkach i mieszkała pod nazwiskiem Hecuerty. Otóż wczoraj znaleziono w sypialni mieszkania trupy tych pięciu osób. Dreyfus-Hecuerty, zaczadził się wraz z rodziną gazem węglowym, pozamykawszy szubry i nadto ustawiwszy w mieszkaniu trzy naczynia z żarzącymi węglami. Pozostawił list i przy nim 400 franków na koszty pogrzebu. Powody samobójstwa nie wyjaśnione. Przypuszczają, że Dreyfus-Hucuerty był krewnym skazanego za szpiegstwo kapitana Dreyfusa i że on i jego żona postanowili sobie odebrać życie ze wstydu. Zresztą szwagier byłego kapitana Dreyfusa twierdzi, że mniemani krewni skazanego nie są mu znani.

HUMOR.

Złote wesele.

— Dzień dobry, gdzieżeś wyjeżdżał?

— Byłem na złotem weselu Iksa.

— Jakto, na złotem weselu? Toć Iks ożenił się dopiero przed tygodniem?

— Tak, ale w dniu wesela oblubienica wniosła mu tytułem posagu 50.000 koron w złocie...

Turysta, zbliżając się do Niagary: Czy jeszcze daleko do wodospadu?

Przewodnik: Bliziutko, zaraz usłyszymy straszliwy huk spadającej wody, tylko panie przestaną rozmawiać.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Wzorowana na „Walce kobiet" Scribego „Hrabina Oczko" Schönthana i Koppel-Ellfeldta nie ściągnęła wczoraj, na drugie przedstawienie, liczniejszego zastępu gości. Przypisać to chyba należy kaprysowi naszej publiczności. „Hrabina Oczko" ma dwie zalety, które jej powinny zapewnić popyt u publiczności: jest bardzo przyzwoita i zręcznie napisana. Tych kilka konceptów „berlińskiego" patrjotyzmu, jakim naszpikowali autorowie krotochwilę, możnaby bez szkody dla samej treści powykreślać, a pozostanie rzecz zupełnie miła dla słuchu i oka. Pan Pawlikowski „Hrabinie Oczko" dał szatę wystawną, zachowując styl w umeblowaniu i w kostjumach. Akcja, jak to już zaznaczyłem w niedzielnej notatce, rozgrywa się w początkach XIX stulecia. Wprawdzie poza tłem, uwidoczniającem się w języku, w rozmowie o osobach współczesnych w krotochwili nie mamy nic, coby przypominało nam pierwsze dziesiątki bieżącego wieku w państwie niemieckiem, niemniej dzięki właśnie temu językowi mamy pewne złudzenie, że słuchamy opowieści z przed ośmdziesięciu lat. Opowieść to naiwna i wcale niekunsztowna.

W domu radcy dworu Mitersteiga bawią dwie urocze osóbki: córka radców, piękna Cella i pełna humoru hr. Hermina Trachau, dla swych ładnych oczu zwana w Wiedniu „hrabiną Oczko". W pierwszej kocha się na zabój nieśmiały Leopold, do drugiej szturm rycerski przypuszcza bogaty w pomysły Wilhelm de Neuhoff, rotmistrz saskiej armji. Drobne przygody miłosne wypełniają całe trzy akty. Ścisłej akcji tam nie ma, są natomiast liczne obrazki z życia zakochanych. Pary zakochane kłócą się z sobą, to znów godzą, przekomarzają to swawolą, aż w końcu przysięgają sobie wzajemną miłość do zgonu. Miły ten obrazek grany u nas był bardzo ładnie.

Piękną jak zawsze była panna Przybyłkówna, a grała tak ładnie, tak szczerze, że w siłę jej uczucia dla nieśmiałego Leopolda nikt chyba powątpiewać nie mógł.

P. Siemaszkowa, jako hrabina Oczko, dzielnie wojowała z Wilhelmem, a że jej autor kazał przegrać kampanję, toć winą p. Siemaszkowej nie jest. Broniła się zawzięcie, broniła z humorem. Nadętą radczynią w myśl autorów była p. Wolska. Bardzo sympatyczną (ale to już bez wiedzy pp. Schönthana i Ellfeldta) była p. Jeremi jako pokojówka Rózia. Z mężczyzn pierwsze miejsce należy się p. Sliwickiemu, który Leopolda grał bardzo stylowo, a kochał siarczyście. P. Sobiesław był wymownym Wilhelmem, przypominał mi wprawdzie Gucia ze Slubów, ale bo też i Wilhelm ma humor i fantazję wspólną z naszym Gustawem. Lawirującym między Scyllą a Charybdą radcą był p. Przybyłowicz. Generałem, nieszczęśliwym w miłości p. Zawadzki. Obsady dopełnili pp. Puchalski i Zboiński.

Minos.

Wiec ubezpieczonych.

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie ubezpieczonych w Tow. wzaj. ubezp. wskutek zaproszenia delegata miasta Krakowa w Radzie nadzorczej Towarzystwa, hr. Andrzeja Potockiego. Obrady zagaił Andrzej hr. Potocki i zaznaczył, że zaszłe defraudacje musiały wywołać uczucie wstydu w sercu każdego obywatela tego kraju i Polaka. Straty materjalne będą pokryte. Za to straty moralne są nieobliczone i nad ich wyrównaniem, nad odzyskaniem zaufania dla instytucji łącznemi siłami pracować należy. Mowca wyjaśnił następnie sposoby, jakiemi Czesław Kieszkowski defraudacyj dokonywał; sposoby te były tak skomplikowane, że mogły się ukrywać przed okiem kontrolujących czynników. Mowca wykazał swoją pracę w komisji kontrolującej dla działu ogniowego i w komisji skontrującej, prosząc o powzięcie uchwał, dążących do rozwoju instytucji i zabezpieczenia jej przyszłości, oraz zaufania obywateli. (Oklaski).

Po wyborze prezydenta Friedleina przewodniczącym wiecu, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp.: adwokat dr Kastory, rejent Lipowski Konstanty, żyd Mirtenbaum Emanuel, adwokat dr Dobija, przemysłowiec Jan Kwiatkowski, oraz adwokat dr Czesznak. Mowcy ci wnosili zapytania, domagając się różnych wyjaśnień, lub też stawiali wnioski ogólne i szczegółowe co do przyszłości Towarzystwa. I tak p. rejent Lipowski przedłożył wniosek o zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia w sprawie przedsięwziąć się mających reform w Towarzystwie, zaś p. adwokat dr Czesznak wniósł wybór komisji z 6 członków, któraby rozpatrzyła stan Towarzystwa i przedłożyła przy udziale delegata hr. Potockiego wnioski swoje co do sanacji Towarzystwa na zwołanem *ad hoc* zebraniu ubezpieczonych. Dr Kastory domagał się większego wpływu ubezpieczonych na dział życiowy. Na pytania dał odpowiedź hr. Potocki.

Przebieg dyskusji musiał na każdym sprawić wrażenie, że każdy z mowców-Polaków zdawał sobie sprawę, iż sprzeniewierzenie — jak to powiedział hr. Potocki, — jest stokroć mniejszą materjalną niż moralną szkodą. Brak stu tysięcy guldenów zapewne da się przykro odczuć, ale wobec świetnego rozwoju Towarzystwa w niczem nie jest w stanie nietylko podkopać, ale nawet uczynić jakiegokolwiek bardziej znacznego w skutkach uszczerbku instytucji. Uszczerbek przynosić może jedynie podkopywanie do tej instytucji zaufania. Kto nie wierzył, że to podkopywanie może leżeć tylko w interesie żydów, ten się mógł o tem przekonać na wczorajszem zgromadzeniu. Jedynymi mowcami, którzy występowali w sposób rozjątrzający, byli: żyd Mirtenbaum i żyd Seinfeld.

Przeciwko temu ostatniemu powstało nawet niesłychane w sali oburzenie. Ze zwykłą sobie bezczelnością, mowca ten, który powinienby zawsze milczeć tam, gdzie jest mowa o sprzeniewierzeniach, rozpoczął szydzić w sposób obelżywy z delegata i wkładać mu w usta jakieś fikcyjne oświadczenia i zobowiązania. Zgromadzenie nie pozwoliło skończyć Seinfeldowi. Rozległy się okrzyki: „Peruki familijne! Precz! To bezczelność!" Okrzyki te ucichły się dopiero wtedy, gdy zbrał głos hr. Potocki i z wielką godnością przemówił, dając Seinfeldowi między innemi i taką odprawę: „Nie chodzi mi o pieniądze, niech p. Seinfeld wierzy; gdyby szło o to, aby szkoda moralna mogła być pokrytą i skandal zmyty ze społeczeństwa kosztem mojego majątku, tobym się w tej mierze ani chwili nie wahał". (Huczne oklaski i okrzyki w całej sali: brawo).

„Nie łapmy się na słowa. Dziś idzie o to, aby zbadać, kto jest odpowiedzialnym. Nie czyniłem żadnych oświadczeń w imieniu rady nadzorczej ani dyrekcji, tylko oświadczyłem na wstępie, że jeżeli ciąży odpowiedzialność rzeczywista na tym czy tam tym czynniku i stwierdzonąby została wina rady nadzorczej, to będę dzielił z nią odpowiedzialność i sam od zwrotu części *pro rata parte* się nie usunę". (Huczne oklaski).

Zgromadzenie w myśl wniosku wybrało komisję dla obmyślenia sanacji Towarzystwa. W skład komisji wybrani zostali pp.: 1) Slęk Franciszek, dyr. kasy oszczędności m. Krakowa, 2) dr Binder Wilhelm, dyr. banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu; 3) dr Faustyn Jakubowski, I wiceprezydent miasta; 4) dr Kastory, adwokat; 5) Kwiatkowski Jan, radca miejski; 6) Lipowski Konstanty, rejent.

Uchwaliło też zgromadzenie jednomyślnie wśród oklasków wyrażenie podziękowania hr. Potockiemu za zwołanie zgromadzenia i przedstawienie rzeczy, oraz wyraziło mu wotum zaufania.

Hr. Potocki podziękował zebranym i podniósł myśl, ażeby prace wybranej we Lwowie komisji toczyły się wspólnie z pracami krakowskiej komisji.

OSTATNIA POCZTA

Wiedeń 9 listopada (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza w dzisiejszym numerze udzielenie koncesji rządowej na budowę lokalnej kolei z Chabówki do Zakopanego.

Wiedeń 9 listopada (w południe). Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Krems wybrano w miejsce dra Verganiego, kandydata chrześcijańsko-socjalnego Daschla. Kandydat partji Schönerera Doetz pozostał w znacznej mniejszości.

Budapeszt 9 listopada (w południe). Generalne zgromadzenie reprezentacji miejskiej wybrało wczoraj po południu dotychczasowego pierwszego wiceburmistrza Jana Haberhauera jednogłośnie burmistrzem Budapesztu. Haberhauer wypowiedział mowę programową, następnie zaś oświadczył, że podał prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych o pozwolenie zmiany swego niemiecko-brzmiącego nazwiska na Halmos (!)

Zagrzeb 9 listopada (w południe). Sejm kroacki otwarty ma być w dniu 29 listopada. Przed świętami Bożego Narodzenia postawiony będzie na porządku dziennym budżet na r. 1898 i prowizorjum ugodowe z Węgrami.

Rzym 9 listopada (w południe). Trybunał kasacyjny w Rzymie zajmował się wczoraj rekursem Crispi'ego w sprawie papierów Giolittiego i uznał, że według przedłożonych aktów, zwyczajne władze sądowe nie są kompetentne do załatwienia sprawy. Wobec tego trybunał zniósł, bez dalszej apelacji, wyrok sekcji oskarżającej trybunału apelacyjnego w Bolonii.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 10 listopada (rano). Poseł Engel ogłasza w *Narodnich Listach* wezwanie do posłów czeskich, aby od jutra brali udział w każdem posiedzeniu Izby w pełnym komplecie, ze względu na szczególną ważność rozpoczętej dyskusji nad rozporządzeniami językowemi. *Politik* donosi, że klub południowo-słowiański oświadczył, iż tak długo nie będzie mógł głosować za prowizorjum ugodowem, dopóki nie zostaną spełnione postulaty klubu, do których należy przedewszystkiem usunięcie prezydenta Krainy, Schmidt-Zuberowa.

Wiedeń 10 listopada (rano). Rząd węgierski wysłał notę werbalną do rządu austrjackiego z pewnemi zastrzeżeniami co do niektórych oświadczeń dra Bilińskiego w komisji budżetowej.

Minister węgierski Josika został wczoraj przyjęty przez cesarza na audjencji.

Budapeszt 10 listopada (rano). Sejm dokonał wczoraj wyboru posłów do delegacji.

Budapeszt 10 listopada (rano). W niektórych kołach utrzymuje się tu stanowcze zdanie, że gabinet Badeniego w tych dniach poda się do dymisji.

Berlin 10 listopada (rano). Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do trzeciego oddziału wydziału Rady miejskiej wybrano 5 liberałów, a 4 socjalnych demokratów. Ci ostatni stracili jedno miejsce na korzyść liberalnych.

Falkenstein (Vogtland) 10-go listopada (rano). W niedzielę o godzinie 5 zrana dały się tu czuć dwa silne wstrząśnienia ziemi. Drugie wstrząśnienie trwało 6 sekund.

Paryż 10 listopada (rano). Izba przyjęła niektóre pozycje budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dzisiaj znaleziono zwłoki samobójców, należących do rodziny Dreyfusa, a mianowicie: ojca, matki i trzech córek, którzy się udusili gazem węglowym. Stary Dreyfus był właścicielem biura handlowego, exkapitan Dreyfus jest podobno jego krewnym.

Paryż 10 listopada (rano). Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministrów w pałacu Elizejskim oświadczył prezydent ministrów Méline, oraz minister wojny Billot, że zasądzenie Dreyfusa przez sąd wojenny nastąpiło zupełnie prawnie i sprawiedliwie i że wobec tego wyrok pozostanie w swej mocy wraz z wszystkimi z nim wiążącymi się skutkami. Gdy minister sprawiedliwości nie został dotychczas o żadnej nowej okoliczności faktycznej, lub o środku dowodowym zawiadomiony, musi rząd utrzymać dalej w mocy zapadły wyrok.

Londyn 10 listopada (rano). Z Rio di Janeiro donoszą *Timesowi*, że redakcje trzech opozycyjnych dzienników zostały zburzone. Zdaje się, że zamach piątkowy stał się powodem zaciekłych napaści ze strony dzienników na rząd. Prezydent Moraes objaśnił, że postanawia uprosić kongres, by na 30 dni prawo wojenne proklamował.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 9 listopada (w południe). Prawica czyni wszelkie wysiłki, by Ebenhocha nakłonić do przyjęcia prezydentury. Większość Izby ma nadzieję, że jej się to uda, jakkolwiek Ebenhoch dotąd zachowuje się opornie. W klubie swym oświadczył on wprawdzie, że stronnictwu nie należy rezygnować z prawa nominowania prezydenta, ale co do własnej osoby waha się jeszcze.

Ebenhoch o ostatecznej decyzji swej zawiadomił parlamentarną komisję. Mimo nacisku ze strony większości, Ebenhoch nie zgadza się ostatecznie na przyjęcie godności prezydenta.

Wiedeń 10 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej polemizowali dr Menger, Erb i Fournier z wywodami ministra Bilińskiego, poczem dr Stransky wniósł o zamknięcie dyskusji. Wniosek przyjęto.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu wrześniu 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144 843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r, wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów, w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3193 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 listopada.

Eksport zboża z portów amerykańskich, tak samo jak w Rosji odbywa się w ogromnych rozmiarach, a pomimo to w międzynarodowym handlu zbożowym mocna tendencja utrzymuje się bez przerwy, gdyż przypuszczenie, że podaż tych krajów niebawem musi doznać uszczuplenia, wydaje się być słusznem. Wiadomości z Argentyny są pomyślne, lecz na razie nie można przewidzieć, jakie kwantum Argentyna dla Europy dostarczyć może, a rezultaty tamtejszych zbiorów z roku na rok ogromnie się różnią.

Zaofiarowanie na targach krajowych także bynajmniej nie jest natarczywem, a młyny z trudnością zaopatrują swoje potrzeby i to w znacznej części zbożem zagranicznem. W tych warunkach ceny zboża wogóle stale się trzymają i na razie więcej się zanosi na zwyżkę, niż na zniżkę.

Płacono pszenicę: białą 10·60 do 11·50; czerwoną 10·90 do 12·— złr.; żółtą 10·90 do 12·— złr.; żyto 8·30 do 8·85 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na paszę 6·— do 6·70 złr., owies 6·90 do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń, 9 listopada. Owies zyskał na kursie, pozostałe artykuły przy mało ożywionych obrotach stoją słabo. Utrzymują się pszenica i żyto, ale i te cokolwiek słabsze.

Notowano: Pszenicę na wiosnę 12·21, 12·17, żyto na wiosnę 9·10, 9·08; owies na wiosnę 6·85, 6·86, 685; kukurydzę na listopad 5·25; kukurydzę na maj-czerwiec 5·82, 5·81; rzepak na styczeń-luty 13·50 do 13·60.

W spirytusie gotowym kontyngentowym nastąpiła zmiana ceny z 19·60 na 19·90.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·47½ do 11·52½, loco Ołomuniec 10·90 do 11·—, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25—, na listopad loco Aussig 11·52½ do 11·57½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 20·— Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Władysławowi R. z N...c. Księgarni, któraby się zajmowała specjalnie rozsprzedażą książek dla ludu nie ma. Najlepiej zgłosić się do księgarni Gebethnera i Spółki (Rynek gł.).

P. M. P. „Wieczór poniedziałkowy" pomimo rzeczywiście pięknych ustępów do druku nie nadaje się.

Staremu przyjacielowi. Najlepiej udać się wprost do p. Szańkowskiego, dyrektora Tow, handlowego krajowego. Zakład kupna i sprzedaży ruchomości mieści się przy ulicy Florjańskiej (róg ul. św. Tomasza).

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g. 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 58·—.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomnienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot" . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Oliwę kaukazką
do maszyn rolniczych Nr. I. 28 zł., Nr. II. 24 zł., Nr. III. 22 zł. za 100 kilo loco Kraków.
Oliwę krajową do maszyn po 18 zł. za 100 kilo.
OLIWĘ „LECCER". — OLIWĘ RZEPAKOWĄ.
Smarowidło do maszyn Towottfet.
Smarowidło do osi belgijskie 16 zł., krajowe 12 zł. za 100 kilo.
Gurty i Węże parciane.
Pasy do maszyn, Nity i Śruby.
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze.
Cebula morska
TRUCIZNA NA MYSZY POLNE i DOMOWE.
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
Wodę kolońską
Mydła, Wody i Pudry toaletowe.
ŚRODKI KOSMETYCZNE.
Przybory toaletowe. — Przybory do golenia.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki.
KOTWICZNE
skrzynki budowlane i zabawki do składania
(z fabryki F. A. Richtera i Spółki w Wiedniu).
Piłki gumowe salonowe.
Zabawki gumowe dla dzieci.

POLECAJĄ 3252
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.
Linewki bezpieczeństwa
do opasywania się przy myciu szyb.
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.
„LINOLÉUM"
najlepszej jakości — po cenach fabrycznych
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki "Lincleum" w Tryeście).
Kalosze rosyjskie, — Pantofelki domowe,
Szczotki do przedpokoi.

Księgarnia katolicka
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Nakładem J. Steinbrenera
właściciela katolickiej księgarni w Winterbergu w Czechach
wyszły i są do nabycia w każdej księgarni
następujące kalendarze
na rok 1898:

Wielki kalendarz Maryański dla ludu katolickiego, cena 40 ct.
Najświętsza Rodzina, kalendarz dla rodzin chrześciańskich, szczególniej dla członków związku »Najśw. Rodziny« cena 40 ct.,
Kalendarz powieściowy dla narodu polskiego, oprawiony 50 ct., broszurowany 45 ct.
Te trzy kalendarze wyszły także w mniejszem wydaniu po cenie 30 ct. za każdy.
Przyjaciel żołnierza, kalendarz dla osób należących do stanu wojskowego, oprawny 50 ct. brosz. 45 ct. 3317 1 1
Kalendarz uniwersalny, największy polski kalendarz dla zabawy, zawierający przeszło 100 rycin. W ozdobnej oprawie, cena 1 złr.

HANDEL DELIKATESÓW
Ant. Hawełki w Krakowie
POLECA
Ostrygi Ostendzkie
(Whistable)
Wysyłki na prowincję odwrotnie. 3338 1 4

Kamienica 3228
blisko Rynku, pięknie i wygodnie zbudowana
jest niedrogo do sprzedania.
Wiadomość w sklepie F. Lubańskiego, Rynek 29.

3225 W cukierni
Zygmunta Majewskiego
w Nowym Sączu
znajdzie umieszczenie
SUBJEKT.

Mężczyzna lat 36
żonaty, bezdzietny poszukuje miejsca, stróża domu, w skł pie lub jakimkolwiek przydsiębiorstwie. Adres: Jan Kuperman w Krakowie ul. Gazowa Nr. 5. 3323 1 2

OGŁOSZENIE.
Nadzwyczajne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok"
odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 5-tej po południu
w sali Czytelni katolickiej przy ulicy Podwale Nr. I w Krakowie
z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie i wnioski Zarządu
2) Wybór Zarządu,
na które zaprasza **Zarząd.**
Kraków, dnia 8 listopada 1897 r. 3322 1 1

Zmiana Lokalu.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,
poleca:
własnego wyrobu wyprawy **pościelowe** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie.** Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia
oraz
powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek korenkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie. 2837 7 10

400 q. Miodu praśnego
(z woskiem)
najlepszej jakości z Wielkiego Waradynu z okolicy w 4—7 q. beczkach — także na beczki ma do sprzedaży
M. Berger handl. Spiritusu w Gross Vardein
(Ungarn). 3058 8 10

W Zakopanem
PENSION NOUVELLE
ul. Chramcówki 32.
Pokoje urządzone wykwintnie, obszerne a ciepłe. Słoneczna oszklona weranda, — kuchnia zdrowa i obfita. — Łazienka i pralnia na miejscu.
Na sezon zimowy ceny znacznie obniżone.
Zamówienia pod adresem: **B. Fillpowiczowa w Zakopanem.**
N. B. Osób chorych na gruźlicę nie przyjmuje się 3134

Zniżone ceny
Obuwia męzkiego, **damskiego** i **dziecinnego,** pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3299 3 10

Wdowa
w młodym wieku z majątkiem 20.000 żaczy sobie wyjść za mąż. Warunki: wiek nie mniej jak lat 40, pewne stanowisko i charakter stały. Zgłoszenia z dołączeniem fotografji i curric. vitae do **Rudolfa Mosse-go w Krakowie.** 3336

Masło deserowe
najlepsze rozsyła codziennie świe w paczkach 5 kilowych netto 9 fu tów za 3. 90., oraz świeży tabulo ser 9 funtów za złr. 2 franko pobraniem pocztowem. 33
Anna Felisiowa w Brzesku

10%
opustu otrzymuje każdy człon Towarzystwa przy kupnie obuw za gotowkę, na przykład za b ciki męzkie cena 5 złr. płaci tyl 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. pła 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarz stwo ręczy — **ulica Florjańska 25,** I-sze piętro. 3235 6

Bona niemka
z początkami jęz. franc. i muzy poszukuje umieszczenia przez bi **ro Stowarzyszenia nauczyciel** w Krakowie. ul. Krupnicza L. 1

Kamienica
w Krakowie, przy ulicy św. W wrzyńca pod L. 20 dwupiętrow **40 ubikacyj, zaraz do sprzedani** Wiadomość Olsza 5 „przy cme tarzu". 3333 1

Masło
bardzo dobre 5-ko za 4 złr. ro syła franko **Dwór Łączki o Radomyśl** koło Tarnowa.. 3325 2 1

Potrzeba Nauczycielki
posiadającej doskonale język po ski i niemie ki. Zgłoszenie Szl 8 do Właściciela. 3326 1

Szybkoprasę
ręczną lub nożną do drukowan biletów, adresów e. t. c. wraz czcionkami używana kupię zara Henryk Jurkiewicz Nowy Targ.

Zmiana mieszkania.
ANTONI PETZ Massażyst
przeprowadził się z ul Św. Ann Nr. 11 na ulicę Wolską Nr. 26 poleca swe usługi W. W. P. Do ktorom i osob m ktore życzą so bie przeprowadzić kurację Massa żem lub chytropatyczne na żą dania stawiam bańki i wykonuj wcierania w mojem mieszkaniu. 3327 1 4

Od Nowego roku
potrzebny jest
pisarz gospod.
samotny, w średnim wieku mo gący okazać dobre kilkuletni świadectwa. Kopje świadectw prz słać należy p. ad. **N. B.** post restante Łobzów. 3281 2

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale szneIowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.
Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 3260 62 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika
w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3263

Dla łatwego wyboru tutek, pole cam: Tutki „**Mais Numa**", „**Mais Albert**", białe „**Noris**" do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**", „**Mais de Paris**" do tytoni średniomocn
Na żądanie prospekta okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.